



PROLETARIUSZE  
 WSZYSTKICH  
 KRAJÓW —  
 ŁĄCZCIE SIĘ!

# Głos Nauczycielski

## Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK LI NR 16

WARSZAWA, 21 KWIETNIA 1968 R.

CENA 80 GR.

## O WYCHOWANIU NA FORUM SEJMU

Wielka debata sejmowa, jaka miała miejsce w dniach 10 i 11 kwietnia, po wystąpieniu prezesa rady ministrów, Józefa Cyrankiewicza objęła również problemy wychowania młodego pokolenia. Stwierdzono zgodnie, że wydarzenia marcowe wykazały w całej pełni niedostatki pracy wychowawczej w naszym systemie oświatowym. Wskazywano, że na naszym systemie wychowawczym w szkołach średnich i wyższych ciąży wciąż jeszcze ujemne skutki strat, które system ten poniósł w latach 1956—60. Rok 1956/57 najbardziej odczuł nauczyciele najbardziej zaangażowani w pracę polityczną i ideowo-wychowawczą. W latach 1956—60 wyeliminowano z programów nauczania treści polityczne i ideologiczne.

Zmiany na lepsze, jakie następowały w tej dziedzinie w latach późniejszych, a szczególnie po VII Plenum KC PZPR (styczeń 1961 i po XI Plenum grudzień 1962) były zbyt powolne, a w szkolnictwie wyższym, w niektórych szkołach wręcz niwelowane przez ośrodki rewizjonistyczne.

Poza tym sędzieliśmy, że nasza młodzież urodzona i wychowana w warunkach ustroju socjalistycznego, automatycznie aprobuje wszystko, co w naszym kraju związane jest z budownictwem socjalizmu, że nie posiada żadnych pytań, wątpliwości, że nie istnieje konieczność szerszej i głębszej rozmowy z młodzieżą o problemach, z którymi styka się w życiu.

Ten stan sprawił, że część młodzieży studenckiej stała się narzędziem politycznej prowokacji. Jej świadomość polityczna była tak niska, że grupa wicherzycieli zdołała przy pomocy niewybrednej i prymitywnej demagogii zasłać zamęt w głowie studentom i skłonić ich do nieodpowiedzialnych wystąpień.

Wydarzenia marcowe stały się niewątpliwie sygnałem alarmowym dla wszystkich odpowiedzialnych za kierunek i poziom wychowania młodego pokolenia.

Zmiany i ulepszenia w zakresie pracy ideowo-wychowawczej konieczne są w całym naszym systemie oświatowym na wszystkich szczeblach nauczania. Najważniejsze jednak zmiany muszą nastąpić w pierwszej kolejności w szkolnictwie wyższym — taki był ogólny ton wystąpienia w dyskusji sejmowej.

### DLA KOGO SA SZKOŁY WYŻSZE?

Rozbudowa szkolnictwa wyższego w Polsce Ludowej, to na pewno przedmiot naszej dumy. Państwo nie szczędziło i nie szczędzi środków, rzecz zrozumiała w dostosowaniu do naszych możliwości, aby zapewnić zdobycie wyższego wykształcenia jak największej liczbie młodzieży.

Na 75 wyższych uczelniach kształci się obecnie 280 tys. studentów, 43 proc. ogólnej liczby studentów mieszka w domach akademickich, połowa studentów ze studiów dziennych otrzymuje stypendia. Przeciętny koszt

kształcenia jednego studenta w ciągu całego okresu nauki waha się — w zależności od kierunku studiów — od 100 do 200 tysięcy złotych.

Społeczeństwo ma zatem prawo domagać się, aby do szkół wyższych:

— dostała się młodzież najzdolniejsza i najwartościowsza, — aby przyjęta do szkół wyższych młodzież pracowała rzetelnie nad osiągnięciem jak najlepszych rezultatów w zdobywaniu wiedzy i kwalifikacji.

„Jest to elementarny, moralny i obywatelski obowiązek ogółu polskich studentów i pracowników wyższych uczelni” — mówił premier J. Cyrankiewicz.

Ci studenci, którzy nie chcą wypełniać tego obowiązku, nie chcą się rzetelnie uczyć, którzy uważają, że posiadają tylko prawa i przywileje i nie potrzebują nic z siebie społeczeństwu dać — powinni znaleźć się poza uczelnią. W Polsce nie ma obowiązku kształcenia w zakresie szkoły wyższej. Jednocześnie muszą być podjęte radykalne środki, aby zapewnić dopływ do szkół wyższych młodzieży najwartościowszej, szczególnie z rodzin robotniczych i chłopskich.

Robotnicy i chłopcy stanowią w naszym kraju 70 proc. ludności. Na studiach dziennych było w 1954 r. 60 proc. dzieci robotniczych i chłopskich. W 1967 — 43 proc. Liczby te mówią same za siebie.

### KADRA NAUKOWA

Wydarzenia marcowe wykazały, że na wyższych uczelniach istnieje, na szczęście niewielka

liczba pracowników nauki, samodzielnych i pomocniczych, którzy nie wychowali młodzieży studenckiej, lecz ją deprawowali, szerząc idee rewizjonistyczne, często wrogo naszemu państwu. Takich pracowników tolerować na naszych uczelniach nie można.

Dyskutanci domagali się wyłączenia wniosków dyscyplinarnych w stosunku do wszystkich pracowników nauki winnych politycznego deprawowania młodzieży oraz stworzenia takich warunków, w których nadużywanie swobód akademickich dla uprawiania wrogiej działalności politycznej w szkołach wyższych będzie niemożliwe.

Niezależnie od doraźnych środków zmierzających do oczyszczenia wyższych uczelni od nie właściwych wychowawców potrzebna jest długofalowa praca w zakresie polityki kadrowej, w kierunku modernizacji systemu kształcenia młodej kadry, powoływania na stanowiska dydaktyczne i systemu awansów.

Premier Cyrankiewicz wskazywał na konieczność przezwyciężenia konserwatyizmu w szkołach wyższych, w tej dziedzinie. Przypomni tu jeszcze fragment wystąpienia Z. Kliszki dotyczącego spraw kadrowych.

„Wydało się, że stosunki w naszych uczelniach wymagają demokratyzacji. Obecny samorząd uczelniary oddaje decyzje w całości spraw uczelni w ręce stosunkowo wąskiego grona pracowników nauki odsuwając od wpływu, a nawet stawiając w

pozycji zależnej większość pracowników średniego pokolenia, niosących główny ciężar pracy dydaktycznej”.

Rozwiązanie spraw, o których mowa, wymaga rewizji ustawy o szkolnictwie wyższym.

„Rząd uważa, że ponowne rewizji wymaga ustawa o szkołach wyższych, która by dostosowała zasady samorządu uczelni do wymogów życia i interesów ogólnych państwa.

Nie chcemy uszczuplać praw przyznanych profesorom i docentom, lecz chcemy, aby tym prawom towarzyszyły określone obowiązki i określona odpowiedzialność wobec władz zwierzchnich za to, co się na uczelni dzieje”, mówił premier J. Cyrankiewicz.

### DALSZE ZMIANY

Zgodnie z zapowiedzią ministra H. Jabłońskiego na ostatnim posiedzeniu Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki podjęte zostaną prace nad:

— rewizją systemu stypendialnego w celu ściślejszego powiązania studenta z terenem przyszłego jego pracy, a również zróżnicowania pomocy materialnej w zależności od osiąganych wyników w nauce;

— modernizacją systemu praktyk studenckich, tak aby młodzież lepiej mogła powiązać wiedzę teoretyczną z praktyczną pracą.

(Dokończenie na str. 3)

## KOGO PRZYJĄĆ NA STUDIA?

### MARIA RYBARCZYK

Temat od wielu lat nienowity, każdego roku powraca w prasie codziennej i fachowej, w dyskusjach środowisk nauczycielskich, wewnątrz uczelni i poza nimi. I nie byłoby chyba potrzeby wracać do tego problemu raz jeszcze, gdyby nie fakt, że rokrocznie przeprowadzaniu akcji rekrutacyjnej na studia wyższe towarzyszą niemal te same błędy. Trzeba więc pisać, aż do skutku. Ostatnie wydarzenia na niektórych wyższych uczelniach ujawniły szereg podstawowych braków i słabości, jakie tkwią w pracy dydaktyczno-wychowawczej tych szkół. Słabości te zdają się mieć swe poważne źródło w niedoskonałym systemie rekrutacji na studia.

Co roku przed bramami wyższych uczelni staje wielotysięczna grupa młodych ludzi z zamiarem podjęcia dalszej nauki. Zdecydowana większość kandydatów przychodzi tu wprost ze szkoły średniej. I tylko co trzeci kandydat ma szansę pozostania na uczelni na stałe; renta — nawet w przypadku pomyślnego złożenia egzaminu — musi zrezygnować z tych ambicji. Liczba miejsc jest bowiem ściśle ograniczona.

W tej sytuacji problemem istotnym powinna być troska o prawidłowy dobór kandydatów, dokonanie tak precyzyjnej selekcji, aby rzeczywiście miano studenta uzyskali ci najlepsi, najbardziej uzdolnieni, mający predyspozycje do kontynuowania nauki. Najlepsi, to znaczy również — pracowici, najbardziej zdyscyplinowani, odpowiedzialni za własne czyny.

Tymczasem, kiedy analizuje się praktykowany na uczelniach system przyjęć młodzieży — odnosi się wrażenie, iż w zasadzie nie jest najważniejsze, jaka to młodzież zapełni mury uczelni. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że problem rekrutacji na wyższe uczelnie sprowadzony został w praktyce do selekcji na egzaminie wstępnym. I nie ponadto nie chce się o przyszłym studencie wiedzieć. Jeśli więc młody człowiek wykaże się określonym zasobem wiadomości na dany temat, ma szansę zostać studentem. W przypadku dużej liczby zgłoszeń na dany kierunek, komisja egzaminacyjna zajmuje się dłużej sumowaniem punktów, by ustalić we właściwej kolejności kandydatów najlepszych. Przy tym kryterium podstawowym i, niestety, najczęściej jedynym, są zaprezentowane na egzaminie wiadomości. Postawa etyczno-moralna, uspołecznienie, stosunek do pracy studenta nie wchodzi w grę w ogóle. Jak w takiej sytuacji ja-

two o pomyłki — przekonano się o tym niejednokrotnie.

### KANDYDAT-ANONIM

Zależy nam bardzo na tym, aby na studia wyższe dostawała się młodzież najlepsza, uzdolniona, lecz również poważnie traktująca swe przyszłe obowiązki, zdrowa moralnie, odpowiedzialna w pełni za swoje postępowanie. Ze społecznego punktu widzenia te kryteria są jedynie słuszne. Tyle, że nierealne w praktyce egzaminacyjnej. Bo, co na przykład uczelnia wie o kandydacie przed egzaminem? Naprawdę nie. Skromniutki życiorys, ankietka, świadectwo dojrzałości, czasem skromna uwaga szkoły o tym, że kandydat lubi dany przedmiot. I to wszystko.

Może wobec tego sam egzamin daje szansę odróżnienia „plew od ziarna”? Nic bardziej mylnego. W trwającej zaledwie kilkanaście minut rozmowie egzaminatora z kandydatem, uczelnia nie dowie się niczego ponadto, że młody człowiek orientuje się na jakiej np. szerokości geograficznej leży Londyn lub czemu równa się  $a^2 + b^2$ . I w dalszym ciągu pozostaje egzamin, badający wyłącznie intelekt kandydata.

Ten brak pełnego rozeznania o kandydacie, o jego predyspozyc-

jach natury nie tylko intelektualnej, odbija się potem niekorzystnie na wynikach pracy uczelni, na jej procesie wychowawczym. Wypadki marcowe ujawniły te słabości szkół wyższych w całej pełni.

Od wielu lat wskazuje się na niedoskonałość rekrutacji młodzieży do szkół wyższych. Ileż to razy stwierdzano, że w systemie tym obok egzaminów powinny być inne, dodatkowe kryteria kwalifikowania, oparte na badaniach uzdolnień, zainteresowań, cech charakterologicznych i predyspozycji, takich jak wytrwałość, systematyczność, inteligencja itp. Mówi się o tym od dawna, w praktyce jednak podstawowym miernikiem w dalszym ciągu pozostaje egzamin, badający wyłącznie intelekt kandydata.

Metoda selekcji poprzez egzamin daje duże szanse opisowi młodzieży bardziej intelektualnie i towarzysko wyrobionej, przede wszystkim ze środowisk inteligentnych, w dodatku wielkomiejskich. Nieprzypadkowo na Uniwersytecie Warszawskim w roku ubiegłym około 74 proc. miejsc zajęła młodzież zamieszkała w Warszawie. Przy kryteriach, jakie stosowano podczas rekrutacji, nie mogło być inaczej. Maturzyści liceów warszaw-

(Dokończenie na str. 8)



## PLENUM KOMISJI HISTORYCZNEJ

W dniu 9 kwietnia bieżącego roku odbyło się, przy udziale przewodniczących okręgowych komisji, plenarne posiedzenie Komisji Historycznej ZG ZNP.

Głównym tematem obrad było opracowanie perspektywicznego planu działalności, który by ukierunkował i koordynował prace wszystkich komisji, nie hamując terenowych inicjatyw dostosowanych do ich warunków lokalnych.

Sekretarz komisji przedstawił dotychczasowy stan prac zarówno w Zarządzie Głównym jak w okręgach i powiatach. Działalność niektórych komisji okręgowych, ich dotychczasowe osiągnięcia świadczą o dużej dynamice, o podejmowaniu ciekawych, często nowatorskich poczynaniach.

W dyskusji nad sprawozdaniem sekretarza komisji wzięło udział 15 osób. Jedną ze spraw, która budziła ogólne zainteresowanie, i co do której wypowiedzieli się prawie wszyscy zabierający głos w dyskusji, to opracowanie koncepcji syntetycznego zarysu dziejów ruchu nauczycielskiego w Polsce. Wszyscy podkreślali konieczność jej wydania. Okazało się — na podstawie już posiadanego materiału — że można przystąpić do opracowania zarysu. Są pozycje dotyczące dziejów ruchu nauczycielskiego wydane w okresie dwudziestolecia międzywojennego, w Polsce Ludowej, mamy sporo opracowań terenowych: monografie, szkice, kroniki, sylwetki. Posiadamy rozeznanie w tym, jakie prace zostały ukończone, rozpoczęte i zaplanowane w katedrach, instytucjach, towarzystwach naukowych.

W rezultacie dyskusji nad tą sprawą powołano zespół redakcyjny, który projekt takiej koncepcji opracuje, podda dyskusji, ocenie fachowej. Nie sposób jest, ze względu na ograniczoną objętość notatki, podać większość spraw omawianych na plenum. Na plenum postulowano między innymi zaktualizowanie w większym stopniu ośrodków naukowych. Wszystko co cenne, znajdujące się w terenie należy skupić w archiwum ZG ZNP, dotrzeć z problematyką dziejów oświaty, wychowania i historia

ruchu nauczycielskiego do założeń kształcenia nauczycieli; nie podejmować zbyt szerokiej tematyki, często nie związanej z ruchem nauczycielskim. Warto wspomnieć, że w niektórych komisjach okręgowych podejmowane były interesujące i dające dobre wyniki inicjatywy, np. w województwie łódzkim, gdańskim, kieleckim, lubelskim.

Sekretarz Zarządu Głównego ZNP — Franciszek Filipowicz podkreślił na zakończenie dyskusji, że wydanie projektowanego zarysu dziejów ZNP jest słusne. Obok tego jednak należy opublikować długofalowy plan badań nad historią ruchu nauczycielskiego. Jeśli komisji uda

się opracowanie w dość szybkim terminie perspektywicznego planu działalności — będzie to poważne osiągnięcie. Taki plan wymagać będzie konsekwentnej realizacji przez wszystkie komisje historyczne.

Wszelkie potrzebne i słuszne inicjatywy komisji okręgowych Zarząd Główny będzie popierał finansowo, tak jak to czyni obecnie. Żadnej komisji, która wystąpiła o subsydium na ściśle określone i wyliczone prace nie odmówiono pomocy. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że akcji wydawniczych Zarząd Główny nie jest w stanie finansować. Przekracza to jego możliwości.

Należy rozwijać inicjatywy terenowe. Warte są tego. Mamy piękne przykłady działalności tych komisji, mamy dobre zespoły, mamy ładne wyniki. Takim komisjom należy się szczerze uznanie.

St. B.

## 10 LAT „PRZEGLĄDU HISTORYCZNO- OŚWIATOWEGO”

W dniu 8 kwietnia bieżącego roku odbyło się w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie spotkanie z okazji jubileuszu „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”.

Pismo jest kwartalnikiem wydawanym przez ZNP i pierwszy jego numer, po kilkuletniej przerwie, ukazał się w 1958 roku. W okresie minionego dziesięciolecia wyszło 38 numerów o objętości ogólnej 480 arkuszy.

Obok spraw oświaty i wychowania, obok artykułów, rozpraw i szkiców poświęconych sprawom, które nieraz interesują specjalistów, fachowców, wiele uwagi poświęca „Przegląd” historii ruchu nauczycielskiego. Na szczególną uwagę zasługują wydany z okazji 60-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego numer 3 w 1965 roku, poświę-

cony w całości historii ruchu nauczycielskiego.

W spotkaniu jubileuszowym, na które przybyli goście z całego kraju, współpracownicy, autorzy, przedstawiciele Komisji Historycznej ZG ZNP i okręgowych komisji, pracownicy naukowi, wzięli udział: prezes ZG ZNP — Marian Walczak, członkowie sekretariatu.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił redaktor naczelny „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” — prof. dr Ryszard Wroczyński. Podał szczegółowej analizie osiągnięcia „Przeglądu” w okresie dziesięciolecia, zwrócił uwagę na jego braki i niedostatki, omówił trudności w pracy i zapoznał zebranych z planami redakcyjnymi na przyszłość.

W imieniu kierownictwa Związku złożył redakcji i radzie redakcyjnej serdeczne życzenia prezes ZNP — Marian Walczak. Dyrektor „Naszej Księgarni” — St. Mach, składając życzenia wspominał o potrzebie pewnych zmian w profilu pisma.

Na wiele poruszonych w dyskusji zagadnień dał szczegółowe odpowiedzi redaktor naczelny „Przeglądu”. Podziękował za życzenia i uwagi, za wiele cennych wniosków i postulatów, które zespół redakcyjny wykorzysta w dalszej pracy.

Pierwszego dnia wieczorem wszyscy byli na operze „Kniaź Igor” w Teatrze Wielkim. W drugim dniu koledzy ze szkoły średniej hospitali w XXVI Liceum dwie dowolnie wybrane lekcje prowadzone metodą zespołowo-problemową. Następnie odbyło się spotkanie z nauczycielami prowadzącymi lekcje pokazowe oraz z dyrekcją szkoły. Później zaś — z przedstawicielami Koła ZMS i Samorządu Szkolnego. Podobny przebieg miała wizyta drugiej grupy — w Szkole Podstawowej nr 160. Nawiązane kontakty będą kontynuowane; nauczyciele łódzcy przyjadą z rewizytą do Skarżyska jeszcze w bieżącym roku szkolnym.

W dniach 23—24 marca bieżącego roku rozegrany został w Czarnkowie, województwo poznańskie, III Okręgowy Turniej Tenisa Stołowego. Organizatorem tej imprezy był Zarząd Oddziału ZNP i Oddziałowa Rada KFiT w Czarnkowie. Turniej został poprzedzony eliminacjami powiatowymi, w których uczestniczyło ponad 250 członków ZNP. Następnie odbyły się rozgrywki w strefach międzypowiatowych, z których do finału zakwalifikowało się 16 koleżanek i 16 kolegów. Wśród kobiet I miejsce zajęła Sabina Polityc-

ka z Chodzieży przed Anielą Krzuską z Jarocina i Krystyną Marciniak z Wągrowca. Wśród mężczyzn zwyciężył Zenon Zmieszki z Czarnkowa przed Marianem Adamczakiem z Poznania i Wiesławem Pilarskim z Wolsztyna.

W marcu odbyło się w Grudziądzu interesujące spotkanie nauczycieli dwóch ognisk: nr 9 z Grudziądza i nr 31 z Torunia. Wzięli w nim udział także przedstawiciele władz oświatowych i związkowych. Program był naprawdę atrakcyjny. Goście zwiedzili wystawę pomocy naukowych i prac pozalekcyjnych, zorganizowaną przez wychowawców Internatu Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, następnie odbyła się dyskusja na temat dorobku obu ognisk oraz doświadczeń wynikających z konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Wszyscy koledzy wzięli udział w błyskawicznym konkursie na temat znajomości problematyki związkowej. Nie zabrakło nawet takich atrakcji, jak pokaz mody oraz mecz piłki siatkowej. Spotkanie zakończono zabawą taneczną. Nawiązana już współpraca obu ognisk będzie kontynuowana.

KRONIKARZ

## TABLICA PAMIĘCI

W latach 1939-1945 na terenie całej Polski zginęło 15 proc. nauczycieli, a na terenie Ziemi Gdańskiej około 50 proc. nauczycieli. Aby pamiętać o nich nie zginęła, społeczeństwo spontanicznie podjęło akcję fundowania tablic pamiątkowych z wrytymi nazwiskami nauczycieli, pomordowanych przez hitlerowców. W akcji tej przodują powiaty: starogardzki, kartuski, pucki, kościerski.

Staraniem Ogniska ZNP we wsi Opalenie w powiecie tczewskim ufundowana została tablica pamiątkowa, na której wryte są następujące nazwiska:

Jan Alfons Bieliński, kierownik szkoły w Jażwiskach Wsi, zamordowany jesienią 1939 roku.

Konrad Delewski, kierownik szkoły w Opaleniu, poległ w dniu 17-20 września w bitwie nad Bzurą.

Stefan Dobrzeński, kierownik szkoły w Opaleniu, poległ 8 września 1939 roku pod Suchedniowem.

Jan Dorst, kierownik szkoły w Tymawie, zamordowany jesienią 1939 roku.

Paweł Manuszewski, kierownik szkoły w Jażwiskach, zamordowany jesienią 1939 roku.

Apoloniusz Rapior, kierownik szkoły w Jeleniu, zamordowany jesienią 1939 roku.

Jan Prabucki, kierownik szkoły w Opaleniu, rozstrzelany w 1942 roku wraz z synem Janem za pomoc udzielaną partyzantom polskim.

Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał sekretarz Zarządu Okręgu w Gdańsku, kol. A. Diugolecki w dniu 23 marca, w obecności nauczycieli, dzieci szkolnych, przedstawicieli organizacji społecznych i miejscowej ludności. Okolicznościowe przemówienie wygłosił kierownik miejscowej szkoły w Opaleniu, Jan Wawrzekiewicz, pracujący w tej szkole wraz ze swoją małżonką od 1930 roku. Są oni najstarszymi członkami Ogniska ZNP w Opaleniu. Dzieci szkolne recytowały wiersze. Złożono moc kwiatów, aby w ten sposób oddać hołd bohaterom, którzy oddali swe życie za ojczyznę.

NARCYZ KOZŁOWSKI  
Gdańsk

## WOŹNI CZEKAJĄ

Chcę poruszyć jedną bardzo niepokojącą sprawę, jaką obserwuję się w szkołach województwa gdańskiego. Chodzi o zaopatrywanie woźnych szkolnych w umundurowanie, odzież roboczą i ochronną. Jak wynika z ostatniego posiedzenia Komisji Ochrony Pracy Okręgu ZNP w Gdańsku, sprawa ta bardzo źle przedstawia się na terenie niektórych powiatów. Nie respektowane jest zarządzenie ministra oświaty z dnia 17 października (AG-1-2081/58) precyzujące obowiązki pracodawców w tym zakresie. Pozbawia się należnych świadczeń ludzi najniższej zarabiających, którzy przecież łącznie z innymi pracownikami obsługi stanowią 25 proc. pracowników naszych szkół. Ludzie ci przebywają często na terenie naszych szkół nieodpowiednio ubrani i są utrapieniem kierowników szkół dbających o wygląd swoich pracowników.

Interwencje czynione przez niektórych energiczniejszych woźnych u władz centralnych potwierdzały ich słuszne pretensje, ale przesłane do powiatów utknęły w teczkach przeznaczonych na skargi i zażalenia. Przekazanie GRN sprawy plac pracowników oświaty na wsi jeszcze bardziej skomplikowało sprawę, gdyż GRN nie posiadają zaplanowanych odpowiednich sum na ten cel w swoich budżetach.

Natomiast zupełnie dobrze przedstawia się sprawa w tych

szkołach, które są na własnym rozrachunku. Ostatnio energicznie interwencje społecznych inspektorów pracy oddziałów ZNP powodują tu i ówdzie pozytywne skutki, ale sprawa ta wymaga generalnego załatwienia w ministerstwie i kuratorium. Niektóre gromadzkie rady narodowe np. zakupują robocze ubrania z nadwyżek budżetowych lub innych pozycji budżetowych, co jest chyba dużą nieprawidłowością i nie gwarantuje stałości tych świadczeń.

Należy także pomyśleć o jakimś wynagrodzeniu tych wszystkich pracowników, którzy od 9 lat nie otrzymali z tego tytułu żadnych świadczeń od pracodawców. Mogłaby to być — według mnie — forma skróconego okresu zużycia tych nowo otrzymanych ubrań lub forma jednorazowego wynagrodzenia rekompensującego poniesione straty.

Redaktorzy regulaminu pracy woźnych nie skapili tym ostatnim obowiązkiem, które są precyzyjnie wyszczególnione i podane do wiadomości. Niech tak samo precyzyjnie będzie realizowane wynagrodzenie zapowiedziane w tym samym dokumencie. W imieniu zainteresowanych uprzejmie proszę o interwencję w tej sprawie.

STANISŁAW MOCARSKI  
Nowy Pruszczyk Gdański



Z okazji 25 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego, Zarząd Dzielnicy ZNP Kleparz w Krakowie zorganizował spotkanie z gen. Edwinem Rożubirskim. Wzięli w nim udział wszyscy nauczyciele i wychowawcy dzielniccy oraz zaproszeni goście. Gen. Rożubirski podzielił się wspomnieniami z okresu walk z okupantem, opowiadał też o pracy szkoleniowo-wychowawczej w wojsku. Następnie wyświetlono film na temat ćwiczeń armii zaprzyjaźnionych pt. „Z jasnego nieba”. W dyskusji wiele uwagi poświęcono zagadnieniu współpracy między wojskiem i nauczycielstwem.

Pożyteczną konferencję wyjazdową do Łodzi zorganizowała ogniskowa nr 5 i 15 ze Skarżyska-Kamiennej. Wzięło w niej udział 50 nauczycieli z I Liceum oraz ze Szkoły Podstawowej nr 8.

## Poł wieku pracy nauczycielskiej

Kol. KLEMENS RECHLEWICZ skończył w marcu 60 lat życia. W tym roku zbiegają się jeszcze dwa jego jubileusze: 40 lat pracy społecznej na terenie naszego Związku i tyleż pracy zawodowej, w tym 20 lat pracy w internatach szkolnictwa zawodowego.

Pracę swoją rozpoczął we wsi Roś, gdzie przez dziesięć lat pracował jako nauczyciel, a następnie kierownik szkoły. Jednocześnie rozpoczyna swoją działalność na terenie ogniska związkowego, którego zostaje przewodniczącym w r. 1935. Okres okupacji zostaje go na stanowisku dyrektora średniej szkoły zawodowej w Podrozi, gdzie jednocześnie organizuje tajne nauczanie. W tych trudnych czasach jest czynnym społecznikiem-związkowcem na terenie okręgu wileńskiego, gdzie organizuje pomoc dla nauczycieli.

Po wyzwoleniu przenosi się na teren woj. łódzkiego. Tu podejmuje pracę jako instruktor i nauczyciel wychowania fizycznego oraz organizator Szkolnych Kół Sportowych. Od dwudziestu lat bez przerwy pracuje jako kierownik internatu najpierw w Praszce, pow. Wieluń, a następnie w Zabrze-Mikulczycach, przy szkole górniczej.

Od r. 1958 pracuje w Zarządzie Sekcji Centralnej ZG ZNP — Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego, reprezentując stanowisko szeroko rozumianej pracy społecznej na rzecz dziecka potrzebującego opieki.

Z okazji tego potrójnego jubileuszu, pragniemy złożyć Drogie mu Jubilatowi serdeczne życzenia dalszego dobrego zdrowia, entuzjazmu i zapału do pracy zawodowej i społecznej.



# Taka jest prawda

Przed 25 laty, 19 kwietnia 1943 r. o świecie rozległy się zza murów warszawskiego getta strzały, które oznajmiły Polsce i światu, że skazani na zagładę Żydzi chwycili za broń. Trzy tygodnie trwała bohaterska walka, trzy tygodnie nad obszarem getta unosiły się dymy i płomienie.

Naród polski czci pamięć obrońców getta, żołnierzy Żydowskiej Organizacji Bojowej, mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy padli z ręki hitlerowców, którzy zginęli w płomieniach, zaduszeni w dymie w kanałach lub przywaleni gruzami walących się domów.

Już w trzy lata po wyzwoleniu stanął na miejscu bohaterskich walk Pomnik Bohaterów Getta. Nie tylko jednak wystawieniem pomnika społeczeństwo polskie zmanifestowało swój stosunek do nieszczęśliwej ludności żydowskiej. Dostarczanie żywności, przechowywanie ukrywających się, a szczególnie czynne akcje zbrojne podejmowane przez organizacje bojowe — to zasadniczy sprawdzian postawy narodu polskiego, w latach, gdy nikt w świecie nie podjął żadnej skutecznej akcji dla ratowania ludności żydowskiej, gdy nie zjawili się żaden aliancki bombowiec nad walczącym gettem, gdy działacz żydowskiego Bundu, Szmul Żygelmaj, rozpaczliwie zabiegał w Londynie o pomoc dla resztek ludności żydowskiej i gdy odebrał sobie życie napotykać wszędzie bierność i obojętność.

To jedynie premier polskiego rządu, Władysław Sikorski, zabrał publicznie głos, żeby przełamać tę obojętność. To polski premier kieruje w dniu 5 maja 1943 r. przez radio apel do walczącego kraju: „*Dokonyuje się największa zbrodnia w historii ludzkości. Wiem, że pomagacie umęczonym Żydom jak możecie. Dziękuję Wam, rodacy, w imieniu własnym i rządu. Proszę Was o udzielenie im wszelkiej pomocy, a jednocześnie o tępiecie tego strasznego okrucieństwa*”.

Głos innych, szczególnie moich współrodaków polskich Żydów, głos rabinów, bankierów, działaczy i polityków z Londynu, Nowego Jorku, Paryża, Bonn, Tel Awiwu — usłyszeliśmy dopiero dzisiaj. W głosach tych nie ma jednak potępienia zbrodniarzy, chociaż niektórzy z nich jeszcze żyją. Jest za to oskarżenie narodu polskiego za rzekomą pomoc Niemcom w likwidowaniu ludności żydowskiej, są groźby, klątwy...

Jaka jest prawda o dniach powstania w getcie, jaka jest prawda o stosunku ludności polskiej do walczącego getta, do zamkniętych w gettach Żydów? Przypomnijmy niektóre fakty.

Już 7 października 1939 r. Hitler wydał dekret „o umocnieniu niemieczyny”, który przewidywał całkowitą eksterminację narodu polskiego, w tym w pierwszej kolejności Żydów. Od połowy 1940 r. rozpoczęto organizowanie gett dla ludności żydowskiej. W warszawskim getcie zamknięto blisko pół miliona ludzi. W połowie 1942 r. wyruszają pierwsze transporty do obozów zagłady, przede wszystkim zaś do Treblinki. Uciekającym z gett, transportów, obozów pracy Żydom udziela pomocy i schronienia polska ludność, nie zważając na grożącą śmierć ze strony hitlerowców.

Z inicjatywy Delegatury Rządu na Kraj powstaje w końcu 1942 r. Rada Pomocy Żydom pod kryptonimem „Żegota”.

O działalności Żegoty, o pomocy udzielanej Żydom przez ludność polską tak pisze Adolf Bermann z Tel Awiwu: „Ogromną rolę w akcji ratowania Żydów odegrała Ogólnopolska Ra-

da Pomocy Żydom (Rada „Żegoty”), która jednoczyła w akcji pomocy wszystkie niemal działające w konspiracji główne ugrupowania polskie, od lewicowych socjalistów do katolików. Dużą rolę odegrała pomoc komunistów polskich, działaczy PPR. Znaczna część komórek pomocy organizowanych przez żydowskie organizacje podziemne, przez żydowski Komitet Narodowy, przez Bund, to były komórki polskie. Na czele ich stał Polacy, którzy nieśli bezinteresownie ratunek: uczeni, pisarze i artyści, pracownicy polskiej opieki społecznej, robotnicy, nieraz chłopcy. Byli to ludzie o różnych przekonaniach politycznych: komuniści i socjaliści, demokraci, katolicy, działacze chłopscy. Często to byli ludzie nie związani z żadnym ruchem politycznym czy ideowym, prości, dobrzy ludzie z ludu, którzy cierpieli widząc mękę ludzką i śpieszyli z pomocą ze szczerego dobrego serca. Zdarzało się nawet, że czynną pomoc znajomym Żydom nieśli... antysemitami”. Oto świadectwo prawdy uczciwego Żyda.

W getcie warszawskim powstaje w 1942 r. Żydowska Organizacja Bojowa (ŻOB). Nawiązana zostaje ścisła łączność ŻOB z polskimi organizacjami podziemnymi. Organizacje te dostarczają do getta broń, materiały wybuchowe, amunicję oraz żywność i lekarstwa, udzielają pomocy Żydom zbiegłym z getta. Dzięki tej pomocy getto nie jest już bezbronne. ŻOB zaczyna atakować. W pierwszej kolejności rozprawia się z elementami przestępczymi, konfidentami i zdrajcami.

W lutym 1943 r. Himmler wydał rozkaz całkowitego zlikwidowania getta. Wiadomość o tym dotarła do kierownictwa ŻOB. W Warszawie znajdowało się w tym czasie już tylko około 70 tys. Żydów. Kierownictwo ŻOB podjęło decyzję walki.

Kiedy więc w dniu 19 kwietnia 1943 r. o godz. 2.00 wkroczyli na teren getta oddziały niemieckie, powitał je ogień z karabinów i pistoletów, butelki z benzyną, granaty. I tak rozpoczęła się walka. Niemcy kierują do getta ciężką broń maszynową,

czołgi, armaty, bombardują z samolotów. Kiedy jednak mimo tego nie mogą przełamać oporu walczących, zaczynają systematyczne palenie i burzenie domów, jeden po drugim, ulica za ulicą.

Wybuch powstania w getcie wywołał wielkie poruszenie w Warszawie. Społeczeństwo polskie ruszyło natychmiast z pomocą walczącym Żydom. Już 19 kwietnia wieczorem oddział AK w sile trzech plutonów, pod dowództwem kpt. Pszennego zaatakował Niemców od strony ul. Bonifraterskiej, wysadzając przy tym w powietrze część murów getta.

20 kwietnia specgrupa warszawskiej GL pod dowództwem „Jacka”, Franciszka Bartoszką, zaatakowała na ul. Nowiniarskiej niemiecką baterię. Całą załogę wybito. Każdy dzień przynosił dalsze zbrojne akcje polskich oddziałów. Przy murach getta dochodzi do walk z hitlerowcami prowadzonych zarówno przez oddziały GL, jak i AK. Zlikwidowano posterunki niemieckie na ulicach: Gęsiej, Okopowej, Dzielnej, Leszno i Orlej. Równolegle z tym organizowane jest przeprowadzanie kanałami rannych, kobiet i dzieci.

8 maja hitlerowcy zdobyli po zaciętych walkach bunkier, w którym znajdowało się dowództwo powstania. Komendant Żydowskiej Organizacji Bojowej, Mordechaj Anielewicz oraz jego sztab, aby nie dostać się w ręce niemieckie, odebrali sobie życie.

Małe grupki obrońców jeszcze przez dłuższy czas stawiały opór Niemcom. Ogromna część obrońców getta poległa. Niedobitki tylko uszły kanałami lub przez wyłomy w murze. Po stronie polskiej znalazły pomoc i opiekę organizacje podziemnych i ludności. Niektórzy obrońcy getta znaleźli się potem w oddziałach partyzanckich lub szeregach powstańców warszawskich.

Bohaterski zryw ludności żydowskiej był wspaniałym aktem odwagi, walką za wolność, o prawo do życia. Walka w getcie warszawskim była jednym z odcinków wielkiej walki prowadzonej przez naród polski z hitlerowskim okupantem. Wyrazem tego było nadanie przez kome-



danta AK, gen. Grot-Roweckiego bohaterskiemu komendantowi ŻOB, Anielewiczowi Krzyża Virtuti Militari i Krzyża Walecznych.

Po zakończeniu walk Niemcy przystąpili do całkowitego burzenia dzielnic getta. Nie ocalał ani jeden dom. Na miejscu getta pozostała kamienna pustynia.

Dziś na tych terenach wyrosła nowa dzielnica. Wybudowano piękne gmachy, szkoły, parki. Wszędzie jest wiele słońca, wiosną kwitną kwiaty. W pobliżu miejsca, gdzie zginęli dowódcy powstania, stoi granitowy pomnik Bohaterów Getta. Przypomi-

na on i zarazem ostrzega. Przypomina o zbrodniach i bohaterskim, o nienawiści rasowej i braterstwie. Ostrzega przed wojną, faszyzmem, jak również przed zaślepieniem, podłością i chórzoństwem. Ostrzega, by nie plamić pamięci tych, którzy dzisiaj mówić nie mogą, by nie handlować ich śmiercią, nie wykorzystywać ich cierpień i męczeństwa dla brudnych celów. O tym powinniśmy przypomnieć wszystkim panom Rotszyldom, Kuhn-Leobom, Goldmannom... w 25 rocznicę walki warszawskiego getta.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

## O WYCHOWANIU NA FORUM SEJMU

(Dokończenie ze str. 1)

— udoskonaleniem systemu stażów absolwenckich. Główny i zasadniczy cel wszystkich tych zmian to —

### ROZWIJANIE PRACY IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ

Jest to problem najważniejszy, podstawowy — jak stwierdzali zabierający głos w debacie sejmowej posłowie.

Wiedza fachowa, specjalizacja, gruntowne opanowanie określonej dyscypliny naukowej — to rzecz niezmiernie wagi. Nie może jednak być dla nas rzeczą obojętną, jaka jest świadomość polityczna przyszłych inżynierów, lekarzy, nauczycieli, rolników, ekonomistów. Jaki jest stosunek do najbardziej żywotnych interesów kraju, do generalnych założeń polityki naszego państwa.

Trudno pogodzić się z taką sytuacją, w której kształci się w wyższej uczelni wąskiego specjaliste, wybitnego fachowca, ale jednocześnie pozbawionego elementarnej wiedzy społecznej, politycznej, w rezultacie podatnego na najbardziej prymitywną argumentację ośrodków antysocjalistycznych i antypolskich. Początki wiedzy politycznej otrzymuje młodzież w szkole średniej. W wyższej uczelni mu-

si te wiedze rozszerzać i pogłębiać.

W szkole wyższej młodzież powinna otrzymać wyjaśnienia wszystkich problemów, z którymi styka się w życiu, odpowiedzi na wszystkich pytania i wątpliwości, które ją nurtują. Młodzież studencka ma prawo mieć te wątpliwości, ma prawo do krytycznego spojrzenia na problemy naszego życia, ale jednocześnie kadra naukowa ma obowiązek wątpliwości te wyjaśniać, rozmawiać z młodzieżą szczerze, chociaż nieraz i twardo.

„To przecież nasza młodzież, młodzież, wobec której musimy być szczerzy i wymagający, pryncypialni i wyrozumiali, cierpliwi, surowi i kochający, to nasza młodzież, którą my przysparzamy do serca i nikomu nie oddamy” — mówi poseł J. K. Wende.

Udział w tej rozmowie z młodzieżą powinni brać nie tylko pracownicy naukowcy szkół wyższych, ale również ministrowie i kierownicy urzędów centralnych, ludzie z wyższych szczebli naszego aparatu państwowego, kierownicy wszystkich dziedzin naszego życia ekonomicznego i kulturalnego. Szkoły wyższe muszą — obok kształcenia prowadzić pracę nad wychowaniem młodzieży, wychowaniem ideowym i patriotycznym, wy-

chowaniem obywatela socjalistycznej ojczyzny.

„Chodzi o takie zaprogramowanie i realizowanie procesu wychowawczego, w wyniku którego uczniowie i studenci, cała nasza młodzież, wyrażać będzie czynną, aktywną postawę wobec zadań budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, który odporni ją na wszelkiego rodzaju wrogi i sprzeczne z interesami ogółu wpływy — nam obcych — krajowych i zagranicznych ośrodków rewizjonistycznych i syjonistycznych.

Chodzi o takie wychowanie młodzieży, aby w ważnych dla kraju i narodu chwilach umiała ona świadomie wybierać między tym, co służy dobru naszej ojczyzny, co sprzyja rozwojowi naszego kraju, a tym, co przeszkadza, hamuje, demoralizuje; aby odróżniała interes społeczny i ogólnonarodowy od egoistycznych celów i klikowych interesów poszczególnych osób lub grup działających na szkodę socjalizmu.

Chcemy wychować młodzież zaangażowaną, służącą socjalizmowi swą nauką i pracą. Takie są nasze nauczycielskie plany i zamierzenia do pracy na dziś, na przyszłość” — mówił poseł M. Walczak, prezes ZG ZNP\*).

Warto jeszcze na zakończenie przytoczyć fragment wypowiedzi premiera Józefa Cyrankiewicza w sprawie zadań wychowawczych szkół wyższych.

„Socjalistyczne wychowanie łączy się nierozdzielnie z pracą, z szacunkiem dla ludzkiej

pracy, z bezpośrednim udziałem młodzieży w twórczym wysiłku naszych zespołów produkcyjnych w przemyśle, budownictwie, w rolnictwie, w innych dziedzinach(...)”.

W tej sytuacji kiedy młodzież korzysta z wielu przywilejów i środków materialnej pomocy państwa, a równocześnie nie zaprawia się jej do określonych obowiązków, nie wdraża do pracy — rodzą się i krzepną szkodliwe nastroje konsumpcyjne, a nieraz wręcz pasywność. Obserwujemy, jak uboga i na wskroś obca nam kultuńska filozofia życia, aby dać z siebie społeczeństwu jak najmniej — a urwać dla siebie jak najwięcej — deprawuje nam część młodzieży, pozbawia ją zasad moralnych i pryncypiów ideowych. Nie sposób godzić się z tymi zjawiskami, choćby dotyczyły one tylko małej części młodego pokolenia, części młodzieży akademickiej. Musimy wydać im walkę na uczelniach i w organizacjach społecznych, a także i w domach rodzicielskich”.

Bardzo bogata, rzeczowa, prowadzona z najgłębszą troską o los młodego pokolenia, o przyszłość naszego narodu — dyskusja sejmowa stanowić będzie niewątpliwie poważną pomoc w opracowaniu programu wychowawczego dla naszego systemu oświatowego.

\* Z treścią wystąpienia prezesa ZG M. Walczaka zapoznamy Czytelników w następnym numerze „GN”.







W ostatnich tygodniach problemy wychowawcze znalazły się w centrum zainteresowania całego społeczeństwa, a szczególnie — rzecz jasna — wszystkich pedagogów, zwłaszcza nauczycieli szkół średnich i wyższych. Na temat przyczyn niedostatków naszej pracy wychowawczej oraz możliwości usprawnienia działalności szkoły w tym zakresie przeprowadziliśmy w redakcji dyskusję, w której uczestniczyli nauczyciele szkół warszawskich: kol. MARIA BŁONSKA z Liceum im. Władysława IV, kol. HALINA LESZCZYŃSKA z Liceum im. Frycza-Modrzewskiego, kol. JANUSZ KRASSOWSKI — wicedyrektor Liceum im. Tadeusza Rejtana, kol. STEFAN KRZYSZTOSEK — wicedyrektor Centralnego Ośrodka Metodycznego oraz kol. ALEKSANDER MUSIAŁ z Liceum im. Klementyny Hoffmanowej. Dyskusję prowadził redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego” — KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI.

Red. K. Wojciechowski: Wydarzenia marcowe, których źródła polityczne z każdym dniem znamy coraz lepiej, ujawniły bardzo drastycznie brak i niedostatki całego naszego systemu wychowawczego. Okazało się, że najbardziej zaniedbanym odcinkiem w dziedzinie wychowania są szkoły wyższe. Ujawniły się jednak także pewne braki i zaniedbania w pracy wychowawczej szkół średnich. Przecież studenci to byli nasi wychowankowie, a swoją wymowę posiada fakt, że w wypadkach marcowych najaktywniej uczestniczyli właśnie studenci I i II roku, czyli nasi — ubiegłorocznicy i sprzed dwu lat — absolwenci.

Nie możemy ponadto zapominać i o tym, że w Warszawie czyniono próby bezpośredniego wciągnięcia młodzieży szkolnej do zamieszek. Nie udało się to tylko dzięki zdecydowanej postawie dyrektorów i nauczycieli. Część naszych uczniów brała jednak udział w marcowych wypadkach. I to skłania nas do szczególnie głębokich refleksji.

Podczas ostatnich tygodni okazało się, że mamy młodzież w znakomitej większości żarliwą, patriotyczną, ale nie zawsze kierującą się dojrzałością polityczną, nie zawsze dobrze zorientowaną w tym, co się w naszym kraju dzieje. Odpowiedzialność za taki stan rzeczy spada w głównej mierze na szkoły, które w niedostatecznym stopniu uwzględniały w swej pracy wychowanie patriotyczne i obywatelskie młodzieży.

Celem naszej dyskusji jest właśnie zastanowienie się nad przyczynami słabości pracy wychowawczej szkół średnich, do-tarcie do ich źródeł, szukanie konstruktywnych rozwiązań. Chcielibyśmy usłyszeć od kolegów, co robić, by ulepszyć nasz system wychowawczy, by skuteczniej oddziaływać na młodzież. Warto chyba zastanowić się nad planami wychowawczymi pracy szkoły, nad koniecznością opracowania jednolitego programu wychowawczego.

Warto chyba podnieść i ten problem, że na sytuację wychowawczą w szkole średniej rzutuje w poważnym stopniu skład społeczny uczniów. Fakt, że w liceach warszawskich znajduje się tylko 14 proc. młodzieży pochodzenia robotniczego, ma swoją wymowę. Ponadto w szkole znajduje się pewien procent „złotej młodzieży”, nieskalanej jakkolwiek przez fizyczną, posiadającej znakomite warunki materialne i terrorizującej swoim stylem bicia pozostałych kolegów. W tych warunkach trudno mówić o demokracji i demokratyzacji, trudno kształtować dyscyplinę i poczucie obowiązku.

Zmiany wymaga także dotychczasowy system doboru kandydatów na studia wyższe. Moim zdaniem — decydująca rola w tym doborze powinna spełniać szkoła średnia, która zna przecież najlepiej danego ucznia. Praktyka wygląda tymczasem zupełnie inaczej. Może więc warto pomyśleć o formach które zdawały kiedyś bardzo dobrze egzamin, takich jak np. „dyplom przodownika nauki i pracy społecznej”, jaki otrzymywali najlepsi maturzyści?

Problemów do dyskusji jest zatem sporo. Na uwagę zasługuje również postawa czysto pedagogicznego, leżącego w podłożu. Tutaj specjalnego zastanowienia wymaga zwłaszcza postawa i przygotowanie młodych nauczycieli, podejmujących pracę w szkole bezpośrednio po opuszczeniu wyższej uczelni.

Kol. Błńska: Najważniejszą słabością naszej pracy wychowawczej widzę w tym, że w pewnym okresie zabrywaliśmy się w oddziaływaniu ideowo-politycznym na naszą młodzież. Ostatnio — za bardzo schlebialiśmy młodzieży, a za mało od niej wymagaliśmy. Obecnie, niezadowolając się rezultatami naszej pracy — to między innymi wynik takiego postępowania. Zachodzi prze-

to pilna potrzeba wzmocnienia oddziaływania polityczno-ideowego na młodzież. Należy wyjść z założenia, że wychowaniem ideowym, wychowaniem obywatelskim muszą się zajmować wszyscy nauczyciele, a nie tylko ci, którzy uczą tego przedmiotu. Aby jednak mogli to czynić należy i skutecznie, by umieli wyjaśniać młodzieży — w sposób możliwie pełny — wszystkie sprawy, które ją dotyczą i niepokoją, muszą być uzbrojeni w potrzebną wiedzę polityczną, muszą być sami dobrze zorientowani w tym wszystkim, co się u nas dzieje. Tymczasem nikt nie udziela nauczycielom na bieżąco należytej pomocy, a z różnymi referatami i wyjaśnieniami dociera się do nich dopiero wtedy, gdy jest już właściwie za późno.

Jednym z istotnych warunków wpływających w znacznym stopniu na podniesienie pracy wychowawczej szkoły jest utrzymywanie przez nauczycieli kontaktów z młodzieżą na co dzień i to nie tylko na lekcjach poszczególnych przedmiotów. Kiedyś doskonale okazało się, że takich kontaktów dawały lekcje wychowawcze. Obecnie nie ma ich już jednak w programach szkół średnich. Sprawa tym bardziej niepokojąca, że ostatnio ograniczono ponadto w poważnym stopniu — z racji braku odpowiednich funduszy — zajęcia pozalekcyjne, które w wychowaniu młodzieży, w zakresie kształtowania jej postaw, spełniały i mogłyby spełniać rolę szczególną.

Dlatego też trzeba pomyśleć jak najszybciej o przywróceniu godzin wychowawczych oraz poważnej rozbudowie zajęć pozalekcyjnych. Musimy bowiem pamiętać, że sprawy kształtowania należytej postawy obywatelskiej nie załatwia nam gremialnie i okolicznościowe dyskusje z młodzieżą, a tylko — stopniowe, umiarkowane docieranie do niej sercem i umysłem.

I jeszcze na jedną — moim zdaniem niebagatelną sprawę —

nów wstępnych na wyższe uczelnie. Nie więc dziwnego, że przy takim nastawieniu władz — szkoły kładły nacisk głównie na pracę dydaktyczną, a prace wychowawczą prowadzili przede wszystkim „pod wyniki” w nauce. Skutki takiego postępowania są szczególnie ostro widoczne właśnie dzisiaj.

Moja przedmówczyni podniosła także problem godzin wychowawczych. Ale one stanowią przecież tylko symbol pracy wychowawczej, dlatego też nie jest chyba sprawą najważniejszą, czy będą one w programach nauczania czy też nie. Problem leży chyba w czym innym — w przemyślanym programie jednolitych oddziaływań wychowawczych. Widzę pilną potrzebę opracowania programu ukierunkowanej pracy wychowawczej, programu, który zmuszałby do systematycznej pracy z dziećmi i młodzieżą począwszy od przedszkola, a na wyższej uczelni — skończywszy. Takiego programu nie opracowaliśmy się jeszcze. I między innymi właśnie z tego wynika pewna luka w naszym systemie szkolnym, np. luki w wychowaniu obywatelskim. Zgodnie z programem — wychowania obywatelskiego nauczamy tylko w kl. VII i VIII, a potem dopiero w kl. XI. Jest to bardzo niewłaściwe rozwiązanie. Czy zresztą wychowania oby-

poważnie się zdevaluowało. Młodzi innymi słowami, że nauczyciel ma związane ręce, nie dysponuje żadnymi sankcjami w stosunku do trudnych uczniów, z czego oni doskonale zdają sobie sprawę. I to jest właśnie jedno z źródeł słabości pracy wychowawczej naszych szkół.

Innym jest fakt, że wbrew temu, co się bardzo często mówi, niejednokrotnie cały ciężar pracy ideowej w szkole średniej spada tylko na nauczyciela wychowania obywatelskiego. A przecież — co już bardzo słusznie podkreślano — za kształtowanie postawy patriotycznej i społecznej naszej młodzieży muszą odpowiadać wszyscy nauczyciele. Abymy jednak mogli należycie pracować z uczniami, musimy — jak to już słusznie podkreśliła kol. Błńska — być do brze i w porę zorientowani w tym wszystkim, co się w naszym kraju dzieje. Niestety, takiej orientacji na ogół nie mamy. Wykazały to najmniej wypadki marcowe. W naszej szkole znacznie lepiej aniżeli nauczyciele była zorientowana we wszystkich młodzieży. Szczególnie aktywni byli wtedy uczniowie pochodzenia żydowskiego, przychodzili oni dopiero po przemówieniu Władysława Gomułki i od tej chwili wypowiadali się już bardzo ogólnie. Wskazuje to jak bardzo trudno jest spro-

stać w decydujących momentach potrzebom młodzieży.

Trzeba przynajmniej, że uczniom otwierają się stopniowo oczy, że zaczynają się orientować coraz lepiej, jakie sily kryły się za wydarzeniami marcowymi. Nie możemy się jednak ludzi, że młodzież nie brała w ogóle udziału w zamieszkach. Nasi uczniowie mieli np. ulotki z UW — te nielegalne i te wydawane przez ZMS — i reagowali bardzo żywo na wszystkie wypadki, które znali przecież także i z własnych obserwacji. Zresztą młodzież nie byłaby chyba młodzieżą, gdyby pozostawała obojętna wobec tego wszystkiego, co się działo na wszystkich uczelniach. Zastanawiałam się przeto nad sytuacją wychowawczą w szkołach średnich, musimy uwzględnić również i ten fakt.

Z kolei chciałabym zwrócić uwagę na problem dyscypliny szkolnej, który pozostawia istotnie bardzo wiele do życzenia. Młodzież często się spóźnia, przychodzi dopiero na drugą lekcję, ubiera się jak chce i w co chce, bardzo często — w najdroższe i najmłodszym stroje. My jednak jesteśmy wobec tych faktów bezsilni, bo nie ma w tym zakresie żadnych określonych norm, nie dysponujemy żadnymi sankcjami.

Pracę wychowawczą szkół utrudnia ponadto w poważnym stopniu, jakie częsty w naszej praktyce, protekcjonizm. Tutaj i władze oświatowe nie są wcale bez winy. Zdarza się przecież nierzadko, że próby stosowania jakichś sankcji przez szkoły w stosunku do uczniów trudnych są przez władze po prostu torpedowane. Młodzież nabiera więc przekonania o bezkarności swych poczynków. Mówiąc zatem o sytuacji wychowawczej w szkole, musimy zdawać sobie sprawę z faktu, że nauczyciele są tylko częścią systemu wychowawczego. I dopóki nie zaistnieje jednolity kierunek oddziaływania wszystkich zainteresowanych czynników, nie osiągniemy pożądanego rezultatu.

Kol. Krassowski: Problem tzw. wychowania obywatelskiego jest — moim zdaniem — niezwykle złożony. We wszelkich rozważaniach na ten temat należy, wydaje mi się, rozgraniczyć przynajmniej dwa jego aspekty: sprawę władzy, wiedzy obywatelskiej i sprawę postawy społecznej. Jest oczywiste, że uczeń opuszczający szkołę podstawową a tym bardziej szkołę średnią, człowiek, któremu wreczamy świadectwo dojrzałości musi mieć określony zasób wiedzy o swoim kraju, jak również podstawową znajomość sytuacji istniejącej w świecie. Musi też znać pojęcia i terminy, z którymi spotka się

w życiu publicznym. I z zasobu tej wiedzy możemy i powinniśmy go oceniać. Drugą sprawą jest problem wychowania obywatelskiego, jako procesu wychowawczego, którego celem jest wytworzenie w młodzieży emocjonalnego stosunku do własnego kraju, do życia społecznego. Stosunku zaangażowania i aktywności. I ta dziedziną już chyba nie powinna podlegać ocenie takiej, jaką stosujemy w przypadku innych przedmiotów. Tu problem „oceny” jest o wiele bardziej skomplikowany. Zastanówmy się np. czy ucznia, który w hasła trzucane przez młodzież studencką uwierzył, który nawet w pewnym okresie je aprobował i gotów był czynnie współdziałać, można ocenić jednoznacznie ujemnie? To my spóźniliśmy się z wyjaśnieniem. Co więcej, czasem nie byłoby w stanie wyjaśnić. Mówiono tu już jak bardzo nauczycielowi brak szybkich i rzeczowych informacji. Niejednokrotnie uczniowie wiedzą więcej i szybciej od nas, choćby dlatego, że pochodzą z różnych środowisk.

W dyskusji wspomniano o konieczności zwiększenia dyscypliny w szkole, a nawet o konieczności umundurowania młodzieży. Moim zdaniem, nie w mundurkach kryje się problem, a w sytuacji, w jakiej znalazła się szkoła. Sytuacji bezsilności.

W życiu publicznym. I z zasobu tej wiedzy możemy i powinniśmy go oceniać. Drugą sprawą jest problem wychowania obywatelskiego, jako procesu wychowawczego, którego celem jest wytworzenie w młodzieży emocjonalnego stosunku do własnego kraju, do życia społecznego. Stosunku zaangażowania i aktywności. I ta dziedziną już chyba nie powinna podlegać ocenie takiej, jaką stosujemy w przypadku innych przedmiotów. Tu problem „oceny” jest o wiele bardziej skomplikowany. Zastanówmy się np. czy ucznia, który w hasła trzucane przez młodzież studencką uwierzył, który nawet w pewnym okresie je aprobował i gotów był czynnie współdziałać, można ocenić jednoznacznie ujemnie? To my spóźniliśmy się z wyjaśnieniem. Co więcej, czasem nie byłoby w stanie wyjaśnić. Mówiono tu już jak bardzo nauczycielowi brak szybkich i rzeczowych informacji. Niejednokrotnie uczniowie wiedzą więcej i szybciej od nas, choćby dlatego, że pochodzą z różnych środowisk.

W dyskusji wspomniano o konieczności zwiększenia dyscypliny w szkole, a nawet o konieczności umundurowania młodzieży. Moim zdaniem, nie w mundurkach kryje się problem, a w sytuacji, w jakiej znalazła się szkoła. Sytuacji bezsilności.

W życiu publicznym. I z zasobu tej wiedzy możemy i powinniśmy go oceniać. Drugą sprawą jest problem wychowania obywatelskiego, jako procesu wychowawczego, którego celem jest wytworzenie w młodzieży emocjonalnego stosunku do własnego kraju, do życia społecznego. Stosunku zaangażowania i aktywności. I ta dziedziną już chyba nie powinna podlegać ocenie takiej, jaką stosujemy w przypadku innych przedmiotów. Tu problem „oceny” jest o wiele bardziej skomplikowany. Zastanówmy się np. czy ucznia, który w hasła trzucane przez młodzież studencką uwierzył, który nawet w pewnym okresie je aprobował i gotów był czynnie współdziałać, można ocenić jednoznacznie ujemnie? To my spóźniliśmy się z wyjaśnieniem. Co więcej, czasem nie byłoby w stanie wyjaśnić. Mówiono tu już jak bardzo nauczycielowi brak szybkich i rzeczowych informacji. Niejednokrotnie uczniowie wiedzą więcej i szybciej od nas, choćby dlatego, że pochodzą z różnych środowisk.

W dyskusji wspomniano o konieczności zwiększenia dyscypliny w szkole, a nawet o konieczności umundurowania młodzieży. Moim zdaniem, nie w mundurkach kryje się problem, a w sytuacji, w jakiej znalazła się szkoła. Sytuacji bezsilności.

W dyskusji wspomniano o konieczności zwiększenia dyscypliny w szkole, a nawet o konieczności umundurowania młodzieży. Moim zdaniem, nie w mundurkach kryje się problem, a w sytuacji, w jakiej znalazła się szkoła. Sytuacji bezsilności.

W życiu publicznym. I z zasobu tej wiedzy możemy i powinniśmy go oceniać. Drugą sprawą jest problem wychowania obywatelskiego, jako procesu wychowawczego, którego celem jest wytworzenie w młodzieży emocjonalnego stosunku do własnego kraju, do życia społecznego. Stosunku zaangażowania i aktywności. I ta dziedziną już chyba nie powinna podlegać ocenie takiej, jaką stosujemy w przypadku innych przedmiotów. Tu problem „oceny” jest o wiele bardziej skomplikowany. Zastanówmy się np. czy ucznia, który w hasła trzucane przez młodzież studencką uwierzył, który nawet w pewnym okresie je aprobował i gotów był czynnie współdziałać, można ocenić jednoznacznie ujemnie? To my spóźniliśmy się z wyjaśnieniem. Co więcej, czasem nie byłoby w stanie wyjaśnić. Mówiono tu już jak bardzo nauczycielowi brak szybkich i rzeczowych informacji. Niejednokrotnie uczniowie wiedzą więcej i szybciej od nas, choćby dlatego, że pochodzą z różnych środowisk.

W dyskusji wspomniano o konieczności zwiększenia dyscypliny w szkole, a nawet o konieczności umundurowania młodzieży. Moim zdaniem, nie w mundurkach kryje się problem, a w sytuacji, w jakiej znalazła się szkoła. Sytuacji bezsilności.

W dyskusji wspomniano o konieczności zwiększenia dyscypliny w szkole, a nawet o konieczności umundurowania młodzieży. Moim zdaniem, nie w mundurkach kryje się problem, a w sytuacji, w jakiej znalazła się szkoła. Sytuacji bezsilności.



Zdjęcia: Cz. Górski

owego — samego egzaminu. Postulat zwiększenia procentu młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego w szkołach średnich, to także, a może przede wszystkim, sprawa zwiększenia opieki nad szkołami peryferyjnymi i więksimi tak w zakresie doboru kadry, jak i wyposażenia. To do tych szkół powinny wia- dze oświatowe kierować najlepszych nauczycieli, to tam powinny się znaleźć najlepiej zaopatrzone biblioteki, pomoce audio-wizualne, komplety prasy, wszelkie najlepsze środki techniczne. Dziecko inteligentne ma naj- częściej nie tyle zapotrzebowanie na bibliotekę w domu; ma telewizor, chodzi do kina, do teatru. Ma więc określoną nawyk w zakresie korzystania z dóbr kulturalnych. W środowiskach robotniczych i chłopskich nawyki te dopiero się kształtują i utwa- rniają.

Kol. Leszczyńska: Obawiam się, że system egzaminów opraco- wany przez teoretyków będzie grzeszył oderwaniem od real- nych sytuacji, od warunków szkoły. Nie wydaje mi się też, aby obecna forma egzaminu nie stanowiła żadnego sprawdzianu gwarantującego prawidłowy wy- bór. Doświadczenia wykazują, że młodzież w toku nauki uty- muje się mniej więcej na tym samym poziomie, jaki zaprezen- towała w czasie egzaminu. Do- brze zdający są dobrymi ucz- niami.

Kol. Musiał: Ale to nie sta- nowi żadnej odpowiedzi na py- tanie ile dobrej młodzieży o du- żych potencjalnych możliwo- ciach odpadło tylko dlatego, że nie posiadało odpowiedniego za- sobu wiedzy, nie operowało do- statecznie bogatym słownictwem itp. Chodził mi o te młodzie- że, która miała trudniejsze warunki dla pełnego rozwoju swych u- moliwości i zainteresowań.

Kol. Krassowski: Obawiam się, że takich sprawdzianów nigdy nie stworzymy. Poza tym nie jestem pewien, czy niski procent młodzieży robotniczo-chłopskiej w liceach ogólnokształcących jest istotnie wynikiem tylko braku możliwości wyrównania pozio- mu, czy też przyczyną należy z- szukać w praktycznym podejściu do życia tej młodzieży, w tym, że nie opłaci się jej wybierać szko- ły dającej tak niewielkie szanse

Red. K. Wojciechowski: Jest oczywiste, że w krótkiej dysku- sji nie możemy omówić, ani tym bardziej rozwiązać niezwykle skomplikowanych problemów wy- chowania. Najistotniejsze wyda- je mi się to, że braki i niedo- statki naszej pracy w pełni do- strzegamy, że jesteśmy dalecy od samouspokojenia i jesteśmy prze- konani co do konieczności sy-

stematycznego ulepszania dzia- łałości szkoły. Na temat tego co robić, co nam przeszkadza mówiono tu dziś sporo. Podkre- ślam, że podstawowym warun- kiem powodzenia jest nie tylko zaangażowana postawa samego nauczyciela, ale wyposażenie go w odpowiedni zasób wiedzy i informacji bieżących, aby mógł sprostać aktualnym zapotrzebo- waniom młodzieży.

Niezbędne jest również zos- tawienie szkole większej samo- dzielności w podejmowaniu de- cyzji, definitywne zerwanie z wszelkim protekcjonizmem, fa- woryzowaniem młodzieży „u- przywilejowanej”. Z tym wią- że się również konieczność zwiększenia dyscypliny w szko- ła. Sprawa mundurowej? Po- gląd byłby kontrowersyjny. My, w redakcji jesteśmy za wprowa- dzeniem ujednoliconego stroju z wielu względów, z których jed- nym, nie najbliższym jest zer- wanie z „wyścigiem komisów”, z terrorem wywieranym przez bananową młodzież na mniej za- czynających się od górowania strojem i stylem życia stopnio- wo sięga o wiele głębiej, wkra- cając w sferę moralności i świa- tościowości.

W związku z koniecznością zwiększenia dyscypliny w szko- ła, na uwagę zasługuje problem podniesiony przez dyrektora Krzysztoska, dotyczący utwo- rzenia szkół zawodowych po- klasie IX czy X, co młodzieży ułatwiłby znalezienie wyjścia z cze- sto trudnej dla niej (a w kon- sekencji i dla szkoły) sytuacji.

Na osobne potraktowanie za- sługuje sprawa, która ostatnio nabrała szczególnego znaczenia — doboru młodzieży do szkół średnich i na wyższe uczelnie. Słusznie sugerował to kolega Musiał, że problem nie sprowa- dza się tylko do zmiany syste- mu egzaminów, wstępnych i- jakkolwiek to jest niezbędne — lecz także do wzmocnienia w zakresie kadry i wyposażenia, szkół peryferyjnych i większych.

Jednym z podstawowych pro- blemów jest konieczność zwięk- szenia wymagań zarówno w sto- sunku do młodzieży, jak i czę- stości do rodziców. Nie może być nadrzędnym hasłem — „ro- młodzieży się należy”, lecz chy- ba — „co młodzież powinna dać swemu krajowi i społeczeń- stwu”? Istnieje pilna potrzeba włączenia młodzieży do pracy społecznej, zrekrecja jej z pra- cą fizyczną, choćby w formie obowiązkowych hufców pracy czy innej.

Te wszystkie aspekty powinny zostać uwzględnione w progra- mie wychowawczym, którego o- pracowanie staje się sprawą pa- łącą.











# ZWIĄZEK DON KICHOTÓW

W odległej przeszłości ciotka Melania na gwiazdkę sprebentowała mi uroczą książeczkę Kiplinga „Bardzo dziwne bajki”. Najbardziej utkwiła mi z nich w pamięci bajeczka o ciekawym słoniu. Ów słoń w młodym wieku był wszystkiego bardzo ciekawy, więc — pytał się. Wszystkich i o wszystko: ciotkę Żyrę, dlaczego ma tak długą szyję, wujka Krokodyla, dlaczego ma tyle zębów w paszczy itd. Każdy z interlokutorów zamiast odpowiedzi przyzywał go do siebie bliźniutko, że niby chce mu wyjaśnienia udzielić, ale w sposób intymny, na ucho. Naiwny słonik ufnie się zbliża, nie wietrząc podstęp. A tu indagowany cap go za nos i trzyma. Biedne słoniatko wyrzuca się z całych sił, szarpie, ciągnie, a tu nos się wydłuża, wydłuża. No i odtąd słonie chodzą z trąbami.

Przypomniała mi się ta historia, bo mam przyjaciela, nauczyciela wychowania obywatelskiego, wzruszającego naiwnego: wierzy, że ponieważ powinien kształtować „czynną postawę ucznia wobec problemów życia współczesnego” — to i on sam... itd. Jest z gatunku takich, o których jedni mówią — nonkonformista, inni — Don Kichot, a większość — nie mówi nic, tylko wdycha, stukając się palcem w czoło.

Kiedys opowiedział mi następującą historię:

Byłem latem z żoną w G. Miasteczko małeńkie, jest dzień targowy, upał. Na rynku dwa

stragany z „badyłami”: włoszczyzna, warzywa, owoce. Jeden stragan prywatny; towar dorodny, właściciel z żoną i dwógiem dzieckiem uwiija się jak w kropie. Klientów dużo, tłok, ale sprzedaż idzie szybko. Drugi stragan — spółdzielczy. Na ladzie skrzynki, a w nich jakieś sparszywiałe gruszki, jabłka, stopy na pół zwiedleję sałaty, pietruchy, kopru; w suchym słoju kiszzone ogórki zwolna zachodzą pleśnią. Oparty łokciem o drążek przeciwniejęcego parasola, drzemie sprzedawca.

— Panie, drze się mój Don Kichot — nie widzi pan, jaki tam ruch? Nie daj się pan tej cholernej prywatnej inicjatywie!

Przedstawiciel sektora uspołecznionego tylną lewym okiem:

— A co mnie to obchodzi. Jaki towar dają, taki się sprzedaje. Odczep się pan!

Albo:  
Jestem (przypadkowo, bo przypadkowo) na obiedzie w „orbisowskim” lokalu kategorii „S”. Był to czerwiec. Do zakąski zawinszowałem sobie... rzodkiewkę. Kelnier: — Rzodkiewek nie ma. — Dlaczego? Na rogu ulicy, 20 metrów stąd na stoisku PSS-u są! — A co mnie to obchodzi! U nas „na magazynie” nie ma. Ja na ulicę nie będę wybiegał kupować. Podaje to, co mamy. Reszta nie należy do mnie!

Albo:  
Była sobie w śródmieściu cukierka. Nie za duża, nie za

mała. W sam raz. Przysłał dla spragnionych kawy, rozmowy. Dla zakochanych. Remont jej trwa już dwa lata. Po cichu mówi się, że Dzielnicowa Rada Narodowa odkuje się, bo „lokal” przynosił spory deficyt. Dlaczego — deficyt? Dlaczego nie oddać jej w ajencję?

Albo:  
W szkole są bardzo praktyczne tablice ortograficzne z ruchomymi literami rz — ż; ch — h, ó — u. Literki dopasowane do otworów na nie, z uchwyćkami. Pomoc do nauki ortografii świetna. Kilkanaście liter zawierużyło się. W „Czasie” dokupił ich nie można. — Kupcie nową tablicę — poradono. Dlaczego? Czy jeżeli pięknie jeden klawisz, trzeba kupić nowy fortepian?

Albo:  
Szkoła posiada 2 egzemplarze „lektury”, bo w księgarniach nie ma. Ale „Program” nakazuje ją przerabiać! Jak? Na „szaro”...?

Mój przyjaciel jest jednak niezłomny, twardy. Píše zażalenie, skargi, śle pytania do „Fal”, do prasy, do radia, do rad narodowych itd. itd. Czy to ma sens?

Nucę mu czasami: — Człowieku, czy ci nie żal? Człowieku, z czym ty do „Fal”?

A on — furt się pyta i w efekcie... rośnie mu trąba, niczym owemu słoniatkowi od Kiplinga.

Bo: od czasu do czasu na zebraniu ktoś mu dogada, że — „ponurak”, „rozrabiaka”, „kry-

tykant”. Ze widzi żdźbła, a nie dojrzy belki. Ze przecież — Nowa Huta, że — Turoszów, że — ROW, że — Puławy, że — Petrochemia, a on tu — z glutkami rzodkiewkami. Eee!

Ale mój niezłomny jest uparty. Twierdzi, że wielkie budowle socjalizmu nie przeszkadzają temu, żeby cukiernie i restauracje nie dawały deficytu i żeby było dobrze z pietruszką, serem i lekturą. A jak to zrobić, od tego mamy uczonych ekonomistów i różnego autoramentu planistów.

Podobno takich niezłomnych Don Kichotów jest więcej. Może by się zrzeszyli? Proponuję, by do Związku Don Kichotów mógł należeć każdy, kto ma na swoim koncie 10 interwencji (zażaleń? interpelacji?) uznanych za słuszne.

Powiecie, że jeżeli załatwiono je pozytywnie, to już koniec? Gdzież tam! Do weszliśmy już w etap, na którym instytucje postępują zgodnie z KPA, „uznają słuszność skargi ob. Niezłomnego i w stosunku do ob. x y, z wyciągnięto konsekwencje służbowe”, ale... jak wody sodowej zabrakło w lipcu przed rokiem, dwoma, trzema, tak zabraknie i w tym roku, podobnie z tym, owym, innym...

Członkowie Związku Don Kichotów, którzy nie wierzą, że tak być musi, mieliby prawo ingerowania u władz wyższych, postulowaliby zwolnienie ob. ob. przewodniczących, dyrektorów, naczelników za taką antystabilizację na ich odcinkach, za które odpowiadają. Aż do skutku.

Bo to już w ubiegłym bodaj wieku poeta nawoływał: — Puszczać kosy na te chwasty, co nam pola guszą. Kochać Polskę nie połową, ale całą duszą!

Ogłaszam zaciąg do ZDK.  
ZEZ



## FILM O MARTYROLOGII DZIECI POLSKICH

Reż. Jan Łomnicki zrealizował krótkometrażówkę zatytułowaną „Dzieciom”. W utworze swym, opartym na autentycznych materiałach archiwalnych, autor przypomina martyrologię dzieci polskich — ofiar hitlerowskiego terroru.

## LIST KOŚCIUSZKI NA AUKCJI W WERSALU

W najbliższych dniach odbędzie się w Wersalu licytacja wielkiej kolekcji rękopisów pochodzących ze zbiorów

Leona Mullera. Licytację organizuje jeden z antykwariatów paryskich. W jednym z oferowanych fascykułów z autografami i dokumentami z lat 1778—1784 dot. wojny w Ameryce, znajdował się m.in. list Tadeusza Kościuszki. Inne zeszyty rękopisów zawierają dwa listy Stanisława Leszczyńskiego, zlecia Ludwika XV.

Licytowany będzie również list Maksyma Gorkiego z 1923 r.

## POROZUMIENIE O WSPÓŁPRACY MIĘDZY ZLP I ZWIĄZKIEM PISARZY RUMUNSKICH

Przed kilku dniami podpisane zostało porozumienie o współpracy między ZLP i Związkiem Pisarzy Rumunów na lata 1968 i 1969. Porozumienie przewiduje dalszą wymianę pisarzy, informacji i dokumentów oraz wymianę tłumaczy, zwłaszcza młodych, dla rozszerzenia wzajemnych przekładów.

## RECITAL ŚWIATOSŁAWA RICHTERA

W świąteczny poniedziałek wystąpi na recitalu w Łodzi światowej sławy pianista radziecki Swiatosław Richter.

Jak wiadomo, artysta ten bardzo często występuje w naszym kraju i za każdym razem wybiera sobie inne miasto za kolejny recital. Tym razem była to Łódź.

## UZNANIE DLA POLSKICH KONSERWATORÓW

Na ręce dyrektora Muzeum Narodowego — prof. dra S. Lorentza nadszedł list od kierownika pracowni konserwatorskiej we Florencji, dra Baldiniego, z podziękowaniami za półroczną współpracę naukową polskich przy ratowaniu dzieł sztuki uszkodzonych podczas pamiętnej powodzi w 1966 r.

Dr Baldini pisze m.in.: „Jestem w najwyższym stopniu zadowolony z pracy Polaków, z pewnością najlepszych i najlepiej przygotowanych wśród konserwatorów, którzy nam pomagali”.

## POLSKA SZTUKA WSPÓŁCZESNA NA WYSTAWIE W TEHERANIE

W początkach maja otwarta zostanie w Teheranie wystawa prezentująca polską sztukę współczesną — malarstwo, rzeźbę i grafikę. Ekspozycja na wystawę — łącznie 244 prace — zostały wybrane ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

## WYSTAWA PRAC W. CHOMICZA

40-letni dorobek twórczy wybitnego malarza i grafika, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie — Witolda Chomicza obrazuje otwarta w Kordegardzie Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie wystawa prac artysty.

## ROZWOJ MUZEALNICTWA W WOJ. KOSZALIŃSKIM

Dzięki opiece miejscowych władz — na Wybrzeżu Koszalińskim szybko rozwija się muzealnictwo. Jeszcze niedawno jedynym muzeum była placówka w Koszalinie. Przed trzema laty otwarto Muzeum Okręgowe w Słupsku. Muzeum to specjalizuje się w gromadzeniu dzieł malarzy polskich oraz obrazów będących plonem plenerów koszalińskich. Poważne znaczenie zyskuje sobie muzeum w Szczecinku.

## UNIwersYTETY BRAZYLJSKIE WYSUNĄ KANDYDATURĘ DRA BARNARDA DO NAGRODY NOBLA

Uniwersytety brazylijskie przedstawiają kandydaturę dra Barnarda do Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny. Decyzja ta została podjęta na wniosek lekarzy brazylijskich.

## ANTOLOGIA POLSKIEJ POEZJI WSPÓŁCZESNEJ NA WĘGRZACH

Nakładem wydawnictwa „Europa” wyszła w Budapeszcie „Antologia polskiej poezji współczesnej”. W antologii, która opracowała znana tłumaczka naszej literatury, Gracia Kerenyi, znalazły się wiersze przeszło 30 polskich poetów.

zaminacyjnej (okólnik nr 24 Prezesa Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1949 r., Monitor Polski nr A-86, poz. 1063 i Uchwała nr 327 Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1957 roku w sprawie przestrzegania porządku i dyscypliny pracy, Monitor Polski nr 70, poz. 432).

W związku z przepisem zawartym w pkt h) zarządzenia ministra oświaty z dnia 22 stycznia 1953 roku nr OS-126/53 wyjaśnia się, że przez urlopy dla celów naukowych lub oświatowych należy rozumieć również urlopy w wymiarze do 21 dni na kształcenie korespondencyjne i zaoczne, przysługujące nauczycielom i wychowawcom w oparciu o przepisy regulujące uprawnienia pracowników kształcących się korespondencyjnie lub zaocznie. Oznacza to, że nauczyciele i wychowawcy, którym udzielono urlopu w ciągu roku szkolnego w celu kształcenia się, mają prawo otrzymać wynagrodzenie za godziny nadliczbowe przysługujące im na dany rok szkolny. Okres pobierania tego wynagrodzenia nie może przekraczać 1 miesiąca. Powyższe ustalenia zawarte zostały w piśmie Ministra Oświaty z dnia 2 lipca 1964 r. nr K1-1174/64, którego treść podano do wiadomości kuratoriów okręgów szkolnych.

Informację o zwrocie kosztów przejazdu do uczelni i z powrotem podamy w następnym numerze.

# Nowości WYDAWNICZE

## BELETRYSTYKA

Ryszard Jegorow: PAJĘCZYNA. Wyd. Lubelskie, Lublin 1968, s. 198, cena 12 zł. Powieść z okresu drugiej wojny światowej.  
Henri Perruchot: CEZANNE. Przekł. K. Byczewskiej. PIW, Warszawa 1968, s. 454, cena 40 zł. Jest to powieść o życiu Cezanne'a, o niezwykle tragicznych dziejach jego życia, napisana z dużym talentem literackim.  
Bolesław Prus: FARAON. Ilustr. J. M. Szancer. PIW, Warszawa 1968, s. 610, cena 60 zł.

Zygmunt Wójcik: KOCHANY. LSW, Warszawa 1968, s. 168, cena 10 zł. Powieść otrzymała III nagrodę na konkursie LSW i ZG ZMW i jest debiutem prozatorskim autora.

Witold Zalewski: ODMIANY NADZIEL. SZKICE Z PODROŻY. KiW, Warszawa 1968, s. 210, cena 10 zł.

Stefan Żeromski: PRZEDWIOSNIE. Czytelnik, Warszawa 1968, s. 450, cena 10 zł.

## GEOGRAFICZNE PRZYRODNICZE

KAMIENNE POMNIKI ŚREDNIOWCZESNEGO PRAWA. Zarz. Okręgu PTTK, Wrocław, 1968, cena 5 zł. Książka traktuje o krzyżach pokutnych bardzo licznie występujących w województwie wrocławskim.

Adam Miłobędzki: ZARYS DZIEJÓW ARCHITEKTURY W POLSCE. WP, Warszawa 1968, s. 366, cena 60 zł. Zadaniem książki jest zwięzłe i możliwie przystępne przedstawienie ważniejszych założeń jako przejawów jednego procesu historycznego, trwającego od początków państwa polskiego aż po czasy dzisiejsze.

Władysław Szafer: Z TEKNI PRZYRODNIKA. WP, Warszawa 1967, s. 174, c. 25 zł.

## POPULARNONAUKOWE

Irena Krońska: SOKRATES. WP, Warszawa 1968; s. 252, cena 15 zł. Kolejny tomik z serii: Myśli i Ludzie poświęcony omówieniu poglądów filozofów współczesnych i dawniejszych oraz szkół i kierunków filozoficznych.

Ian Oswald: SEN. PWN, Warszawa 1968; s. 144, cena 10 zł. Kolejny tomik Omegi.

John Maynard Smith: TEORIA EWOLUCJI. Przekł. J. Mikulski. PWN, Warszawa 1968; s. 418, cena 35 zł. Książka jest pierwszą w literaturze popularnonaukowej publikacją obejmującą całokształt zagadnień związanych z ewolucją organizmów.

## REPORTAŻE PODRÓŻNICZE

Władysław Machajek: PODRÓŻE POLITYCZNE. KiW, Warszawa 1968; s. 298, cena 22 zł.

Leopold Pawłowski: DOCHTÓRO ZNACZY LEKARZ. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 174, cena 10 zł. Autor, lekarz z Warszawy, wwiechał w roku 1963 do Republiki Mali, gdzie prowadził szpital w osadzie położonej w głębi buszu.

Irena Przewłocka: CZCICIELE KOJOTA I KRUKA. Wyd. Morskie, Gdynia 1968. Książka daje garść wrażeń z pobytu w Ameryce Północnej u Indian.

## KSIĄZKI POMOCNICZE

MAŁY SŁOWNIK MATEMATYCZNY. WP, Warszawa 1967; s. 344, cena 35 zł.

Bernhard Grzimek: ŻWIERZĄT I CZŁOWIEK. Tłum. P. Studziński. WP, Warszawa 1968; s. 168, cena 20 zł.

Helena Falkowska, Ignacy Juriewicz: KLASYFIKACJA I KATALOG RZECZOWY. TECHNIKA UDOSTĘPNIENIA KSIĘGOZBIORU W BIBLIOTECE SZKOLNEJ. Stow. Bibl. Polskich, Warszawa 1967, cena 15 zł.

Zofia Karczewska - Markiewicz: OJCIEC GORIOT HONORIUSZA BALZAKA. PZWS, Warszawa 1968, cena 8 zł.

Jerzy Kram: CWICZENIA Z POETYKI W KLASACH LICEALNYCH. PZWS, Warszawa 1968, s. 194, cena 23 zł.

RODZINA A ZDROWIE PSYCHICZNE. Z ZAGADNIEN ROZBIŁE RODZINY. Polskie Tow. Higieny Psychiczej. Materiały z II Ogólnopolskiej Konferencji Gamologii i Psychohigieny rodziny. Warszawa 1968.

Rajmund Sosniski: FIZYKA WOKOŁ NAS. PZWS, Warszawa 1968, s. 150, cena 9 zł. Książka przekonuje czytelnika, że fizyka jest nie tylko bardzo pożyteczna, ale również bardzo ciekawa.

Z MOICH DOSWIADCZEN. O LEPSZE WYNIKI W PRACY NAUCZYCIELA HISTORII. ZBIOR ODCZYTÓW PEDAGOGICZNYCH. PZWS, Warszawa 1968, s. 142, cena 9,50 zł.

## AUTOBIOGRAFICZNE

Charles Chaplin: MOJA AUTOBIOGRAFIA. Tłum. B. Zieliński. Czytelnik, Warszawa 1968, s. 562, cena 50 zł.

## ROZNE

Witold Kierzun: DYREKTOR. Z problematyki zarządzania instytucją (na przykładzie banku). KiW, Warszawa 1968, s. 222, cena 45 zł.

Antoni Korzycki: ZAPISKI INDIJSKIE. LSW, Warszawa 1968, s. 102, cena 10 zł.

## POZNAJEMY PRAGMATYKĘ

# "GŁOS" WYJASNIA

## ULGI SZKOLENIOWE DLA NAUCZYCIELI I INNYCH PRACOWNIKÓW KSZTAŁCĄCYCH SIĘ

Pracownikom urzędów i instytucji państwowych, a więc także i nauczycielom, wychowawcom, pracownikom administracji, kształcącym się korespondencyjnie i zaocznie, może być udzielony na ich prośbę płatny urlop okolicznościowy nie zaliczany na poczet urlopu wypoczynkowego.

Ulgi szkoleniowe przysługują pracownikom bez względu na rodzaj zawartej umowy o pracę oraz pracownikom mianowanym lub z wyboru.

Pracownikowi zatrudnionemu w niepełnym wymiarze godzin pracy przysługuje prawo do płatnego urlopu szkoleniowego w pełnym wymiarze przewidzianym w obowiązujących przepisach.

Czas urlopu płatnego dla studentów na wydziałach zaocznych szkół wyższych może wy-

nosić do 21 dni w ciągu roku szkolnego. Urlop ten udzielony jest zainteresowanemu na podstawie zarządzenia nr 85 Prezesa Rady Ministrów z dnia 23 maja 1951 r. w sprawie urlopów pracowniczych na kształcenie się korespondencyjnie i zaocznie (Monitor Polski nr A-50, poz. 667) w celu umożliwienia im brania udziału w wykładach, ćwiczeniach, konsultacjach, egzaminach i innych obowiązkowych zajęciach dydaktycznych.

Jeżeli student wydziału zaocznego szkoły wyższej otrzymuje urlop szkoleniowy na przygotowanie się i przystąpienie do egzaminów lub kolokwium, wówczas do dni urlopowych zalicza się niedziele i święta o ile przybadała w okresie udzielonego urlopu. Jeżeli natomiast urlopu udzielono nie na egzamin lub kolokwium, lecz w innym celu, np. w celu wzięcia udziału w konsultacjach, konferencjach, wykładach i ćwiczeniach, wówczas niedziele i święta nie należy zaliczać do dni urlopowych, chyba że słuchacz żąda od zakładu pracy zwrotu kosztów przejazdu do siedziby uczelni i z powrotem.

Pracownicy studiujący zaocznie w wyższych szkołach rolniczych mają prawo do 28 dni płatnego urlopu w każdym roku szkolnym, w oparciu o przepis zarządzenia nr 35 Prezesa Rady Ministrów z dnia 11 lutego 1955 roku (Monitor Polski nr 12, poz. 127).

Dodatkowe uprawnienia posiadają słuchacze ostatniego roku studiów zaocznych w wyższych szkołach. Na wniesioną przez nich prośbę mogą otrzymać urlop płatny w wymiarze do 21 dni z przeznaczeniem na opracowanie pracy magisterskiej lub dyplomowej oraz złożenie egzaminu magisterskiego lub dyplomowego. Przepis ten nie dotyczy słuchaczy wydziałów zaocznych w SN i PIPS. Wymieniony urlop mogą słuchacze szkół wyższych uzyskać niezależnie od wykorzystanych urlopów przysługujących im na podstawie podanych wyżej zarządzeń nr 85 i 35 Prezesa Rady Ministrów. Powyższy problem regulują przepisy zarządzenia nr 109 Prezesa Rady Ministrów z dnia 15 maja 1955 roku (Monitor Polski nr 46, poz. 457).

Wymienione wyżej uprawnienia nie dotyczą słuchaczy pracujących i studiujących w trybie eksternistycznym. Słuchacze studiujący eksternistycznie otrzymywać mogą zwolnienie z pracy tylko na czas niezbędny do zdania egzaminu, bez prawa do urlopu przygotowawczego.

Pracownikom urzędów i instytucji państwowych uczeszczać na studia wieczorowe w szkołach wyższych przysługuje prawo do uzyskania 14 dni urlopu płatnego w ciągu roku w celu przygotowania się do egzaminu i uczestnictwa w sesji eg-